N. 41

Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 837 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 12 Października, 1850.

Wyższa szkoła rolnicza w Altenburgu węgierskim.

Dla dogodzenia potrzebie wyższej szkoły dla rolników w państwie austryackim, zaprowadzony został za najwyższem pozwoleniem, na wniosek c. k. ministerstwa rolnictwa i górnictwa, w Altenburgu węgierskim wyższy instytut agronomiczny i w tym celu poczyniono już za porozumieniem się z administracyą dóbr arcyxiążęcych, potrzebne urządzenia i przygotowania, tak iż nowy ten zakład naukowy pod dyrekcyą znanego chlubnie z dzieł naukowych i przewodniczenia zakładowi podobnemu w Hohenhejmie Dr. Papsta, z początkiem przyszłego miesiąca listopada otworzony będzie.

W zbliżającem się ćwierćroczu zimowem będą wykładane przez dyrektora i pięciu nauczycieli, następujące nauki:

I.) Z przedmiotów głównych: klimatologia i nauka agronomii, uprawa roli i szczegółowa nauka o narzędziach i machinach rolniczych, chów bydła, owiec, koni, leśnictwo i demonstracye techniczne.

II.) Z nauk zasadniczych i pomocniczych: mineralogia, zoologia, fizyologia roślin, chemia i fizyka, anatomia i fizyologia zwierząt domowych, arytmetyka, geometrya, rysunki i budownictwo.

Prócz tego będą się odbywać naukowe konwersacye, praktyczne ćwiczenia i będą udzielane objaśnienia z praktyki agronomicznej, a w celach agronomicznych, technicznych i historyi naturalnej będą przedsiębrane wycieczki naukowe.

Za środki pomocnicze będą służyć zbiory naukowe i pracownie, pole przeznaczone na próby i ćwiczenia, a w praktycznym i technicznym względzie rozmaite gałęzie gospodarskie w dobrach arcyxiążęcych, niemal 20,000 morgów obejmujących.

Warunki do przyjęcia są następujące:

1.) Należy wykazać się iż kandydat posiada potrzebne przygotowawcze wykształcenie w gymnazyum lub szkołach realnych albo też w wyższych zakładach naukowych nabyte. W braku potrzebnych świadectw szkolnych powinien będzie kandydat złożyć wstępny examen; wolni mogą być atoli od tego ci młodzieńcy, którzy jako urzędnicy przy gospodarstwie służyli i dobre świadectwa posiadają.

2.) Wywieść się świadectwem że kandydat posiada już praktyczne przygotowawcze wykształcenie w agronomii. Uwolnieni mogą być od tego ci młodzieńcy którzy się już przez dłuższy czas innym jakim zatrudnieniom oddawali.

3.) Świadectwo przez zwierzchność potwierdzone dobrych obyczajów,

4.) Metryką urodzenia dowieść skończonych przynajmniej 17tu lat.

5.) Pozwolenie ojca lub opiekuna do wejścia do zakładu, lub też wykazać się z pełnoletności.

6.) Za dwa pierwsze kwartały należy złożyć przy wstępie po 40 złr. m. k. za naukę pobieraną w zakładzie, a za dwa ostatnie kwartały po 20 złr. m. k. razem 120 złr.

O przyzwoite umieszczenie uczniów w mieście Altenburgu węgierskim postara się dyrekcya na prośbę zgłaszających się do niej o to, a przeto wzywa ażeby interesowani jak najrychlej żądania swoje nadsyłali, gotową będąc przytem dać wszelkie dalsze objaśnienia, a mianowicie przesłać na żądanie szczegółowy program nauk na dwuletni kurs rozłożonych i dawać także bliższe objaśnianie o wolnych miejscach ze strony rządu dla ubogiej młodzieży wyznaczonych, jakoteż i o stypendyach przez jego cesarzewiczowską mość arcyxięcia Albrechta postanowionych.

Uwagi nad Uwagami nad gospodarstwem trzypolowem, czteropolowem wolnem i wielopolowem,

(w nrze 3 Dodatku rolniczego do Czasu z dnia 15 września r. b. umieszczonemi.)

Kilka razy zdarzyło mnie się czytać w pismach peryodycznych gospodarczych niedokładne lub fałszywe nawet przepisy gospodarstwa rolnego i z niem połączonych zatrudnień. Czas nie dozwolił mnie dotąd użyć pióra dla udzielenia niektórych uwag gospodarskich ziomkom moim. Spostrzegane błędne mniemania w dziennikach gospodarskich, tak mało jeszcze u nas rozpowszechnionych, nie tyle sądziłem być niebezpiecznemi, ile teraz wzbudził we mnie obawy artykuł w Dodatku rolniczym do Czasu w n. 3 z 15 września, jako pisma tyle po kraju rozpowszechnionego, aby niedokładność zasad jakie autor w systematach polowych ogłasza, nie tylko nie odstręczyła niektórych gospodarzy od koniecznie potrzebnego postępu, ale oraz aby ustrzegła niektórych od wejścia na błędną drogę.

Nie sądzę się dzisiaj tak biegłym gospodarzem, abym zdołał ułożyć ogólne prawidła systematu gospodarczego, i te są niepodobnemi: stosować się one bowiem muszą do gleby powierzchniej, oraz do warstwy spodniej czyli podstawy gruntu ornego, niemniej do ludności jako też jeograficznego i statystycznego położenia włości. Lecz o ile doświadczenie kilkunastoletnie, robione na podstawie uzbieranych z czytania dzieł agronomicznych wiadomości, spowodowało mnie do utworzenia u siebie systematycznego gospodarstwa, o tyle pragnę zrobić moje uwagi nad artykułem wspomnionego pisma pod tytułem: *«Uwagi nad gospodarstwem trzypolowem, czteropolowem wolnem i wielopolowem.»*

Najprzód w tych uwagach przestrasza autor naszych gospodarzy, chęć poprawienia swego bytu mających, trudnościami jakie gospodarstwo wielopolowe ma nastręczać; wychwalając poniżej zapewne swoje gospodarstwo czteropolowe, a nie zważał, że ku końcu trzeciej stronnicy, opisując takowe, zrobił z niego wielopolowe dowolne.

Gdy autor artykułu wspomniał o rozmaitych układach gospodarczych, wymieniając wielopolowe; powinien był takowe podzielić jeszcze na płodozmienne i przemienne, jako zupełnie dwa odrębne systemata gospodarstwa wielopolowego. Bo nie w gospodarstwie czteropolowem jak autor ogłasza, i nie w jego systemie, ale właśnie w systemie wielopolowym przemiennym czyli w pastwiskowem gospodarstwie. albo w gospodarstwie systematu ubocczno działowego (*Koppel-Wirthschaft*), jest najmniejsza potrzeba robocizny, przez jak największą reprodukcyę pastewnych roślin i pastwisk za pośrednictwem inwentarzy. Przypo-

minam sobie jak około 1825 roku powszechne były narzenia w Niemczech nad upadkiem gospodarstwa, był to także i u nas stan opłakany posiadacza. Brak kredytu, taniość nadzwyczajna produktów, i wszelkich płodów rolniczych, były przyczyną zaległości nie tylko podatkowych ale i znacznej części utraty majątków przez sprzedaże publiczne, oraz i strat ogromnych na dzierżawach. Lecz nasz właściciel ziemski jeszcze nie był mądrym po tej szkodzie, bo miał kapitał obrotowy w pańszczyznie swojej, nie troszczył się więc tyle o przyszłość co teraz, bo wtenczas nie tak prędki spotrzegał upadek co dzisiaj. Natenczas to owe nieżyzne a miejscami nieludne Holsztynu i Meklemburga kraje, zaprowadziły swój odrębny od angielskiego system gospodarczy (*Koppel-Wirthschaft*) dziś dostatek, przez chów koni i bydła, jest nagrodą pracowitości ich umysłowej, i ich racyonalności. Co się tycze wielopolowego płodozmiennego gospodarstwa, nie przeczę, że takowe potrzebuje więcej rąk, od trzypolowego. Lubo posądził autor ziomków moich, że układ trzypolowy uważają za barbarzyński, zdaje się tym docinkiem nowatorów obwiniać. Że system trzypolowy wycieńcza siły roli, tego nie tylko wielu już dowiodło; ale i sam autor tego dowodzi, gdy do takiego gospodarstwa jednej piątej części obszaru łąk i pastwisk wymaga. Autor przyznaje wielopolowemu gospodarstwu korzyści, lecz zarazem wskazuje niedogodności, z jakiemi takowe jest połączone, któremi niejednego od zaprowadzenia u siebie systematu wielopolowego odstrasza. Ażeby więc w tym względzie sprostować niektóre podania autora, muszę zacząć moje uwagi z kolei, jakiej się on trzyma.

Co do pierwszego. Przyznaję autorowi szczególnie to, że w prowadzeniu gospodarstwa, wyręczamy się ludźmi którzy nie tylko że nie znają, ale nawet nie chcą poznać systematycznego gospodarstwa.

Lecz zkądże to pochodzi? Nasza w tem wina bo sami dawno już nie mając systemu w zarządzie, nie wyrobiliśmy systematu w podwładnych. Dlaczegoż chłop za granicą układa porządnie swój nawóz, a nasze gnojownie, owe prawdziwe skarby dla roli, wyrzucane niedbale, wystawione naprzewiew wiatrów, przez bałwaniaste kupek wyrzucanie na gnojownią, często przez trzodę zburzone tracą na swojej dobroci a przez ulatnianie się i na objętości itd. Piszmy, krytykujmy się jedni, a czytajmy drudzy, a uformujemy siebie samych na racyonalniejszych gospodarzy, podniosłszy rolnictwo do umiejętności nadamy mu system, wyrobimy podwładnych i zawiadowców. Aby zaś nie tak wielkie szkody nam zrządzali, ułóżmy zrozumiale tabelę rotacyi na lat kilka lub kilkanaście, a koniecznie na tyle lat, ile wynosi liczba działów, czyli rotacyj. W każdej kancelaryi gospodarczej, niech będzie tabela stosunku pożywności ziemiopłodów do siana, którego wartość targowa jednego cetnara, najczęściej równa się wartości ćwierci żyta, itp. urządzenia.

Co do drugiego. Prawda, że system wielopolowy wymaga bardzo porządnego i regularnego nawożenia w danym roku i miejscu, którego uchybienie, jeżeli grunt silić będziemy, wielkie za sobą pociągnie straty. Lecz natenczas te działy które ten uszczerbek spotyka, uprawia gospodarz racyonalny mniej ubożącemi roślinami: bo w każdem gospodarstwie nawet i w trzypolowem zbytnie wysilanie gruntu kłosową uprawą jest ubożące.

Co do trzeciego. Jeżeli układ wielopolowego gospodarstwa zasadza autor na zaprowadzeniu roślin niepewnych, jako to: rzepaku i tak zachwalonej w czteropolowem gospodarstwie przez niego pszenicy jarej, lub żyta po ziemniakach, nie dziwią mnie takie niekorzyści; dziwi mnie tylko, że autor w gospodarstwie wielopolowem, desperuje po wymarzniętej koniczynie, a w swojem ulubionem jak widzę czteropolowem każe wymarznięty rzepak zastępować pszenicą jarą, a konicz wyką, jakoby podobne zastępstwa traworośla czyli kłosia za kłosie, a rozrośla, czyli jednych liściastych za insze liściaste, bulbiastych za bulbiaste, a strączkowych za strączkowe, w gospodarstwie wielopolowem było niepodobne. W gospodarstwie wielopolowem nie tylko konicz wielką gra rolę ale i inne trawy, a niemniej okopowe rośliny jako karma dla inwentarza.

Co do czwartego. Twierdzi autor że system wielopolowy zmniejsza koniecznie wysiew oziminy.

Ja temu przeczę.

Nim staniemy na tym stopniu że będziemy kiedyś inne handlowe rośliny jako to marzannę, urzet, drapacz, tytoń itp. uprawiać; dziś jeszcze stanowi ozimina nasz najgłówniejszy artykuł dochodu. Ja u siebie zaprowadziłem przy wielopolowem gospodarstwie, $^1/_3$ część oziminy w gruntach lepszych, a $^1/_4$ w gorszych, kosztem zaś jednej trzeciej dawnego trzypolowego gospodarstwa umniejszyłem z jarzynnej części, i to zostawiłem na ugory, konicze, wyki, okopowe rośliny itd. więcęj nad $^1/_3$ wynoszące. W ugorach, które po większej części mam dwulutnie i trzyletnie, robię wcześnie pod ozimine uprawy, które około 24 czerwca ukończając wystawiam rolę na upały i przyspieszam rozkład krzemionki Nie mam nigdy, nawet wśród tego lata tak suchego, w czasie ugorów pokładu, trosk o paszę od 24 czerwca do 15 lipca dla znacznego stada owiec, bo nie jestem w tym przykrem położeniu, co niektórzy gospodarze: że albo dla paszy uprawę opóźniają, albo dla uprawy bydło głodzą i nędzą.

Nie narzekam, chociaż mój główny folwark w 360 morgach, ma cztery gatunki gruntu, każdy grunt podzieliłem na osobne partye, na działy kilkunasto lub kilkumorgowe.

Nareszcie wspomina autor, że układ wielopolowy, potrzebuje poświęcenia się wyłącznego zatrudnieniom rolniczym; ale i w swoim systemie czteropolowym nie uwalnia od tychże.

W układzie dawnym polskim, było wielopolowe gospodarstwo, i wyrodziło się potem w trzypolowe, które nie tylko i bez łąk i pastwisk, ale i bez pańszczyzny, jako najmniej czystego przynoszące zysku, utrzymywać się teraz nie może, a jako ubożące płodność gruntów nieznacznie doprowadza nakoniec do bankructwa rolnego, od którego w podlejszych gruntach, tylko marnowane siły kapitału pańszczyznianego, od nagłej chroniły zguby. Dzisiaj dla trzypolowych gospodarzy rok 1848 u nas wieczny odpoczynek zaspiewał: i ja też o nim wiele mówić nie myślę. A cóż dopiero mówić o stratach nawozu, którem albo kilkadziesiąt zagonów nie dowiozą albo za często przewiozą, gdy w rotacyach od miedzy do miedzy w mniejszych parcelach miedze są skazówką i granicą nawiezionego działu. Coż mówić o tej $^1/_3$ lub $^1/_4$ części ugorowego pola. w czteropolowym systemie, gdzie rozpuszczone bydło, lub owce, więcej go na ogromnej przestrzeni stratują niżeli spożytkują: gdy w wielopolowem gospodarstwie, mając kilka ugorów, jednym daje spoczynek do porostu, gdy na drugich pasę. Jeżeli więc dla wielopolowego gospodarstwa, mają być przeszkodą pomieszane gatunki gruntu, trzeba o ile się to da bez szkody czasu częstem nawracaniem przy orce, podzielić na oddziały $^3/_4$ stajenne cało i wielostajenne a w każdym rodzaju gruntu inaczej gospodarować; jeżeli zaś ta mieszanina, za nadto małe porobi parcelę, co pasienie bydła utrudzi, zaprowadzić trzeba w takich miejscach chów stajenny.

Nie przeczę ja tu niektórym zaletom gospodarstwa czteropolowego, uważając je za najwłaściwsze dla gospodarstw fabrycznych, bogatych: bo ubogie wysili, i więcej jeszcze zuboży, niedostarczając tyle nawozu, co gospodarstwo wielopolowe. Ale dla gospodarstw obfitujących w inwentarze, bardzo niedogodne są jego ugory, które

nigdy pastwisk wielopolowego gospodarstwa, z powodu krótkiego trwania swojego, nie zastąpią. Zresztą, chcąc podnieść zaletę czteropolowego gospodarstwa, siągnął autor i połączył go razem z gospodarstwem wielopolowem i dowolnem; razem i tak dalece, że nawet w gruntach żytnich, dozwolił sobie wysilającego układu, obsiewając pierwsze pole żytem, w części drugiej o ile nawozu wystarczy sadząc ziemniaki, trzeci obsiać owsem i resztę zostawić ugorem radzi. Widzę że się autor pięciu ziarnami plonu zadawalnia, lecz mojem zdaniem jest, że kto pięć ziarn plonu, po średniej cenie produkuje, ten traci: gdyż prócz wywiezienia nowozu, uprawa gruntu, *sarta tecta*, podatki, itd. można u nas w tarnowskim rachować wydatku na morg, stosownie do tego jak wyżywienie inwentarza rolnego tańsze jest lub droższe, od 8 złr. 48 kr. do 10 złr. m. k. Kończy autor uwagi swoje, że w czteropolowem gospodarstwie, ma na uwadze folwarki zostające pod bezpośrednim kierunkiem tych, którzy rolnictwo za rzemiosło uważają, a zatem pod wyłącznym ich dozorem. Niechże dojrzą oni gospodarstwa wielopolowego, to będą mieli korzyści.

Zresztą gospodarstwo wielopolowe, jako systematyczne, mniej potrzebuje nadzoru niż trzypolowe, a tem bardziej dowolne.

Szczucin, 30 września, 1850. *Konstanty Lipowski.*

Budowa z piasku.

Budowle niszczą gospodarzy; jednakowoż obejść się nie można bez nich. Konieczną rzeczą jest, aby wybrać najtańszy sposób budowania a przytem, żeby to było trwałe: gdyż ustawiczne naprawy stają się szkodliwe dla gospodarza. Aby temu zadaniu odpowiedzieć, podaję tu opis nowo wynalezionego sposobu budowania, pomorzanina Prochnow'a, podług którego pierwszy dom w xięstwie Poznańskiem przeszłego lata wystawiony został na stacyi do Gniezna.

Budowa tego rodzaju, podług zdania znawców, ma być tak trwałą jak z cegieł, nabierając z czasem coraz więcej mocy, a nie może być tańszą, bo z piasku którego się na wsi nie opłaca.

Piasek wszelki przydatny jest do tego użycia, byleby nie miał części gliniastych i gnojnych, czego wymyciem pozbawia się go, lub wystawieniem na ulewne deszcze. Najzdatniejszy jest piasek ostry, zmieszany z miałkim. Kamyczki mogą w nim pozostać, byle niezbyt gładkie, i aby te na brzeg muru nie dostały się: gdyż mniej się spajają z masą, która ma się stać spojną, tak jak marmur, naśladując zupełnie skład tegoż, jak to nam rozbiór chemiczny okazuje. W ubijaniu na to trzeba uważać, aby tłok bezpośrednio na kamienie nie trafiał, lecz tylko przez warstwę mieszaniny z miałkiego piasku, a wtenczas i te się spoją.

Wapno, którego ma się użyć, im świeżej wypalone, tem mniej go potrzeba; dlatego po wypaleniu musi być dobrze zachowane od zwietrzenia, lub zaraz zlasowane z wielką ilością wody niezbyt zimnej. Wapno zlasowane zaraz po wypaleniu, wydaje z beczki, wapna stęgłego 12 do 14 stóp sześciennych.

Piasek i wapno ma stanowić cały nasz materyał budowniczy; lecz od dokładnego stosunku jednego do drugiego zależeć może jedynie stwardnienie masy. Wiadomo jest, że im piasek jest grubszy i kamienistszy, tem więcej jest przestworów w nim i dlatego miesza się doń miałkiego piasku, aby dodając wapna, tyle tylko tego było ile potrzeba do spojenia pojedyńczych cząstek piasku: bo same wapno choć zeschłe, jest kruche. Aby wynaleść stosunek, napełnia się mieszanym piaskiem i dolewa wodą, a ilość jej wskaże ilość wapna potrzebnego. Doświadczenia okazały w zbliżeniu stosunek wapna do piasku, jak 1 do 10. Tak np.

Piasku grubego	100	części
» średniego i miałkiego	25	«
Wapna	9	«
Ogółem	134	części które

stanowią tylko 100 czśći: bo miałki piasek i wapno zajęły tylko przestwory.

Gdy mamy wynaleziony stosunek, aby zmieszanie dokładne nastąpiło, w czem na ludzi nie można się spuścić, używa się młynka. Obok tego urządza się dwie skrzynie, jakie zwykle bywają przy murowaniu, do urabiania wapna, w ktorych naprzemian jeden robotnik przysposabia mieszaninę w ten sposób, iż kładzie naprzód wapna rozwiedzionego wodą, 1 stopę sześcienną, co miesza się z 10 stopami sześciennemi piasku grubego i średniego a potem dodaje 3 stopy sześcienne piasku miałkiego. Gdy to pierwszy pomocnik dobrze umiesza, drugi łopatą wkłada do kosza młynka, a trzeci obraca korbą, przez co otworem wypada gotowy materyał, którego zwilżenie powinno być takie jak świeżo ukopanej ziemi. Stosunek wody nie da się oznaczyć: gdyż zależy od suchości piasku i od pory czasu.

Skład młynka jest następujący: skrzynka w środku z zaokrąglonemi kątami, długa $4\frac{1}{2}$ stopy, szeroka 10 cali, wysoka 12 cali, w świetle rachując. Przez środek idzie oś drewniana, na której osadzone są w odległości czterech cali, na wszystkie cztery strony trzy zęby boczne z lanego żelaza, na $3\frac{1}{2}$ cala z osi sterczące.

Budowa jak zwykle zaczyna się od podmurowania, które robi się z kamieni na 1 stopę nad ziemię i na to się jedną warstwę cegieł, dokładnie zrównoważywszy, pod sznur układa, gdzie przyjmuje się naprzykład 18 cali grubości muru. Na tę warstwę cegieł zakłada się, tak jak u ścian z Pizy lub bitej gliny, skrzynie składane i klinami zbijane. Te skrzynie z $1\frac{1}{2}$ cala grubych desek heblowanych, powinny być na 8 stop długie, a na 2 stopy 3 cali wysokie. Dokładnie jedna skrzynia do drugiej przylegać powinna, przytem podziały i dziury, jak najszczelniej wykonane być powinny, aby regiel i do innych dziur trafiał; co wiele ułatwia robotę, przy węgłach czyli kątach i przylegających ścianach. Spodnie regle w czworobok mieć powinny, a wierzchnie podług szerokości ściany zarznięcie, do rozpierania skrzyń. Przy narożnikach używają się deski w prostokąt zbite sztabami, które mają haki do zawieszenia, do przytykających skrzyń. Daje się kąt zaokrąglony, aby narożnik muru nie był ostry i przez to trwalszy. Gdzie przyjdą okna lub drzwi, tak zakłada się w skrzynkę o regle opartą deskę tak szeroką jak mur, a wysoką 2 stopy, jak skrzynia, bez 3 cale na zakład idących.

Mając tak wszystko przysposobione, czwarty pomocnik, dostarczywszy wszystkiego pierwszym, zbiera w naczynie mieszaninę wyrzucaną z młynków, nasypuje na cztery do pięciu cali wysoko do skrzyni ustawionej, a mularz raz koło razu ubija tłokiem, żelazem podkutym, tak długo, aż poki nie przestaną się robić wklęsłości zbyt wielkie. Gdy się tak skrzynie aż pod wierzch ubijają, odejmuje się ostrożnie, a przy wybijaniu spodnich reglów przyciska się do ściany boki skrzyni: gdyż w początku mur taki, miękkim bywa i łatwo uszkodzeniu podlega, lecz z każdym dniem bardziej twardnieje. Dlatego, gdy się tak idzie z obijaniem ściany do koła, dopiero 3go dnia, na to samo miejsce, gdzie było ubite, można założyć skrzynie, a to przy pogodzie. Przy oknach i drzwiach, gdzie się nie chce sklepić cegłami, można tą samą mieszaniną ubić sklepienie, ktore po niejakim czasie tak stwardnieje jak kamień. Do tego trzeba w skrzyni zrobić kształt sklepienia, lecz bardzo mocny, i na to ubić, a dopiero gdy stwardnieje, odjąć. Na Pomorzu takie całe domy o piętrze robią, wyjąwszy kominy, które z surówki

lub cegły musiano murować. Nawet fundamenta tak robią bez kamieni, lecz do tego wodotrwałego wapna używają. Przy piwnicach ubijają sklepienia na ziemi, umyślnie w środku zostawionej, którą po kilku miesiącach, gdy sklepienie dostatecznie stwardnieje, wywożą; poczem piwnica przedstawia się jakby z kamienia była wykuta.

Co do grubości ścian, jeżeli wapno jest świeże, niezwietrzałe, a piasek czysty, w tym razie mogą być wiele cieńsze. I tak na Pomorzu znajdujemy: 1) Oborę piętnaście stóp wysoką a ściany 12 i 9 cali grube. 2) Stajnię 14 stóp wysoką, a ściany 18 i 15 cali grube. 3) Dom mieszkalny: w sklepie 24 cale, na pierwszem piętrze 21, na drugiem 18, a szczyt 12 cali mający grubości, i to wszystko pod dachówką. Po wykończeniu budynku, gdy dobrze podeschną ściany, dziury od skrzyń i uszkodzenia, któreby się okazały, tą samą mieszaniną zatrze się muszczką, skrapiając mur wapienną wodą, a nieczystą.

Aby każdy mógł obrachować, ile wynosić będzie taka budowa, w stosunku do innej, podać tu muszę: iż do wykończenia na dzień 1 pręta szachtowego, czyli 144 stóp sześciennych, potrzeba: mularza i 4 pomocników, 6 fur piasku i $1\frac{1}{2}$ beczki wapna. A do wymurowania tegoż trzeba cegły 1500 sztuk.

Na Pomorzu bardzo wiele ogrodzeń, w miejsce płotów robią w ten sposób, i dachówką pokrywają. A teraz zamierzają do studzien, wodociągów, koryt i innych podobnych przedmiotów zastosować. *L. S.*

Młynek pana Michała Rychtera.

W miasteczku Dunajowie, w obwodzie brzeżańskim, w dobrach arcybiskupich, mechanik pan Michał Rychter wynalazł młynek do mielenia zboża na mąkę razową, pytlowaną i krup wszelakiego gatunku za pomocą kieratu przy młocarniach lub jakichkolwiek maszynach, lub też i ręcznie za pomocą szalonego koła.

Młynek ten łokieć kwadratowy wszerz a półtrzecia wysokości, który wygląda prawie jak mebel, zawiera w sobie zwykłych dwa kamieni żarnowych, z których nie wierzchni lecz spodni się obraca i nigdy jeden drugiego nie dotknie; młynek ten, mówię, miele w jednej godzinie korzec zboża bez wszelkiego kłopotu i nie potrzebuje wytwornych mielników; nie kurzy mąką jak się to po młynach zwyczajnie dzieje; nie podpada prędkiemu zepsuciu, bo kamienia nie trzeba nigdy nasiekiwać, a żelaziwo jest tak dokładnie urządzone, iż długi czas może bez nadwerężenia służyć, a co większa młynek ten jest tak pojedynczo i małym kosztem zrobiony, iż prawie każdy gospodarz może go mieć u siebie. Nie potrzebuje on bowiem ani z dalekich stron niezliczonym kosztem sprowadzonych wielkich kamieni, ani wielkich budynków, ani grubych wałów, ani wody, ani wiatru, ani też żadnej wielkiej siły, a miele tak sporo i czem większy pęd, tem piękniejsza mąka bez żadnego naruszenia.

Mechanik wspomniony, którego od lat kilkunastu osobiście znam, jest bardzo czynny i ma osobliwszy talent do mechanizmu, jakto już kilkakrotnie dał tego dowody, lecz przytem wszystkiem nie zasobny i potrzebujący wsparcia przy teraźniejszych krytycznych czasach. Warto byłoby go na większy świat wyprowadzić. Niebawem prześle on szanownemu naszemu Towarzystwu gospodarskiemu model tego młynka z prośbą o wyjednanie mu przywileju.

X. Jan Raffacz, pleban kozłowski.

Sposób niekosztowny leczenia febry zimnej.

Następujący sposób leczenia febry zimnej jako niekosztowny, tem więcej dla ubogich zaleca się, gdy tym sposobem leczenia, przy mniej zachowanej dyecie, nie tak łatwo recydywom ulegają, jak po użyciu chiny lub chininy. Od lat kilku niemającym funduszu na koszta lekarskie, udzielam następującego lekarstwa z pomyślnym skutkiem, a jeśli wymioty są potrzebne to te po pierwszem zadaniu nastąpią.

Wziąść korzeni czyli cebulek trzy mało większych od orzecha laskowego, a jeźli te są większe lub mniejsze, to stosunkowo taką liczbę więcej lub mniej, by ważyły drachm dwie i pół, te opłókać, na miazgę utłuc i w naczyniu szklannem nalać półkwartą wódki szumowej, albo tą samą ilością winem stołowym węgierskim lub wołoskim, potem naczynie lekko przytkać, a w dobę płyn przez płótno przecedzić, odrzucając miazgę; z tego płynu w czasie wolnym od paroxyzmu na czczo, po stołowym małym kieliszku przez trzy dni brać. Febry tylko z organicznych wad powstałe, właściwszego leczenia wymagają.

Należy także stosowną dyetę zachować i nienarażać się na słoty, lub zaziębienie. *F. Wolański.*

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 28 września. Targ londyński 23 b. m. żadnej w cenach zboża nie przyniósł odmiany. Piękna krajowa pszenica po cenach ostatniego tygodnia z łatwością została rozkupioną; na wyższe zagraniczne gatunki więcej okazywało się żądania, a tylko ziarno liche lub w transporcie zgrzane po zniżonych ofiarowano cenach. Powszechna opinia co do szczupłości tegorocznego zbioru coraz bardziej się ustala. A lubo pod wpływem wolnego handlu, i do obliczenia niepodobnych jego skutków, wysokich cen zboża oczekiwać nie można, materyalne jednak podniesienie wartości zdaje się koniecznem; czyli to jednak nastąpi natychmiast, lub też zdecyduje się aż z przyszłą wiosną? trudno dziś obrachować, gdyż świeże zniesienie cła zmieniło zasady i stosunki wszelkich zbożowych tranzakcyi.

W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy.	słodu.	jęczmienia.	owsa.	bobu.	rzep.	siem. ln.	mąki cet.
z kraju kwar.	4,522	6,677	688	2,309	1,697	—		17,357
z zagranicy	10,925	—	7,537	33,982	2,512	667	5,803	6,702

Stan angielskich prowincyonalnych targów wcale się nie zmienił. Poprawa niektórych równaważy się zniżeniem w innych miejscach. Rzecz tylko uwagi godna, że w Szkocyi, gdzie zbiór ma być najlepszy, jest ogólna ku podniesieniu cen dążność. Kartofle wszędzie chore, ale choroba zagrażającej formy nie przybiera; rolnicy jednak pospieszają z wyprzedażą po najniższych cenach, a taniość nadzwyczajna kartofli zmniejsza konsumcyę chleba i szkodzi zbożowym targom. We Francyi i Belgii handel w odrętwieniu, a ceny z trudnością się utrzymują. Mąka francuska znowu w Londynie angielskiej robi konkurencyę. Ostatnie holenderskie targi znacznie były ożywione, i spekulanci znowu wyszli na scenę. Ameryka ma się cieszyć obfitym zbiorem, Ostatni parostatek przywiózł wszakże wiadomość, że uragany w kilku prowincyach ogromne w zbożach porobiły zniszczenia, i skutkiem tego ceny mąki i pszenicy ustaliły się, a w niektórych portach trochę poszły w górę.

Na gdańskiej giełdzie żadnego nie mieliśmy ruchu i w ciągu tygodnia sprzedano ze statków pszenicy łasztów 342, żyta 74, grochu 6, ze spichrza pszenicy łasztów 54. Małe tylko partye i to w najtańszych gatunkach z rąk do rąk przechodziły po cenach 20 guld. niższych niż w ostatnim tygodniu. Do spekulacyi tem mniej było chęci, że okrętów prawie nie ma do użycia.

	Za łaszt pszenicy ważącą funtów			płacono: guld. za łaszt		za korzec złp.	gr.	do	złp.	gr.
	127	do	129	od 340	do 395	25	17	«	29	22
	$129\frac{9}{30}$	«	131	« 390	« 440	29	10	«	33	2
	$131\frac{1}{2}$	«	133	«	« $462\frac{1}{2}$			«	34	22
żyto	122	«	126	« 210	« 225	15	26	«	16	22
groch				« 250	« 300	18	24	«	22	16
Pszenica ze spichrza	130	«	$131\frac{1}{9}$	« 390	» 425	29	10	«	31	22

Pszenice świeże w różnych okazywały się kondycyach; obok pięknych widziano wiele partyj lichych i zarażonych śniedzią.

W ostatnim tygodniu na 8 berlinkach, 4 garbach, 36 tratwach przeszło pod Toruniem 347 łasztów pszenicy polskiej, 9,650 bełek sosnowych, 500 dębowych, $24\frac{2}{3}$ łasztów dębowych dylów i 6 tratew klepek.

Wysokość wody pod Toruniem 3 stopy cali 1.

Kursa zamian. Londyn 3miesięczny $202\frac{1}{2}$, Amszterdam 100 i pół, Warszawa $97\frac{1}{2}$, Hamburg $44\frac{7}{8}$. *Makowski Kendzior & C.*

Lwów, 7 październ. Korzec pszenicy 19 złr. 45 kr., korzec żyta 13 złr. 20 kr., jęczmienia 10 złr. 36 kr., owsa 5 złr. 58 kr., prosa 13 złr. hreczki 10 złr. 42 kr. grochu 12 złr., kartofli 4 złr. 30 kr. w. w.

Nowe dzieła.

Krótki rys gospodarstwa rolniczo-praktycznego podług zwyczajów i klimatu prowincyj zachodnich, z wyjaśnieniem łatwego przejścia do systematu płodozmiennego, za pomocą wiosennego usiewu ugorów, z wykazem czystych zysków, wynikających z szczegółowej uprawy i urządzenia lnu przez moczenie towarnym zwanego, oraz z dodaniem prawideł i wzorów prowadzenia rachunkowości gospodarskiej na sposób buchhalteryi kupieckiej. Przez Józefa Dyrmonta. Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1850. 8vo str. IV. 148. *(1 złr. 24 kr. m. k.)*

— Kalendarz gospodarski na rok 1851 nakładem szanownego Towarzystwa gospodarskiego znacznie już postąpił w druku, tak iż w przyszłym miesiącu listopadzie do wszystkich xięgarni rozesłany będzie. O czem szanownych gospodarzy uwiadamiamy, w przekonaniu, iż cierpliwość ich wynagrodzona będzie układem i doborem przedmiotów rzeczonego kalendarza.

Redaktor i wydawca Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.